Przesyłka opłacona ryczałtem.

Nr. 9 Warszawa, 1 listopada 1926 r. **Rok I**

OBRONA WIERZYTELNOŚCI I PRAWA WŁASNOŚCI

Konto P. K. O. Nr. 13178. | REDAKCJA i ADMINISTRACJA: WARSZAWA, ul. Sienna Nr. 11 m. 2. Redaktor przyjmuje dwa razy w tygodniu: wtorek i piątek od gadz. 5 — 7 wiecz. | Konto P. K. O. Nr. 13178.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz mil. przed tekstem 50 gr., w tekście 35 gr., za tekstem 25 gr. Drobne ogłoszenia za wyraz 15 gr. | Prenumerata kwartalnie w kraju z odsyłką do domu 5 zł., za granicą 6 zł., w Ameryce 1 dolar. | Pojedyńczy egz. **50** gr.

BEZ ECHA!... OSZCZĘDZAJ, A ZAWSZE COŚ Z TEGO CI ZOSTAWIĄ!?...

Organizatorzy tegorocznego „dnia Oszczędności” z rozbrajającą szczerością przyznali, że zeszłoroczne „uroczystości oszczędnościowe” chybiły. Bez echa!

Pocieszające jest bądźcobądź to, że trzeźwo oceniają oni sam fakt niepowodzenia propagandy oszczędności.

Jest to już rzecz nie bez wartości w naszym chaosie myśli ekonomicznej.

Mamy poważne jednak obawy, czy ci przysięgli zaklinacze polskiej nierozważności, starający się ją przekształcić na zabiegliwą oszczędność. czy przecież zdają sobie oni sprawę, *jakie są przyczyny* tego zjawiska? Dlaczego polskie społeczeństwo powojenne z taką niechęcią i odrazą słucha czarownej pieśni na znaną nutę:

„Do kas! Do kas! Miły bracie,
Tam „*procencik*” czeka na Cię!”

Życie bowiem nauczyło „oszczędzaczy”, że los ich trafnie odmalował poeta, w słowach:

Raz swawolny Pekauszek
Nałapał wierzycielskich muszek,
A nie chcąc ich morzyć głodem,
Dał im moratorjum z miodem.

I dlatego to owo reklamowanie cnoty oszczędności spotyka się z taką jawną niechęcią powojennej Polski.

Zaklinacze oszczędności czują nawet pewną urazę do społeczeństwa, że lekceważy ich zachęty i dobre rady.

Panowie ci są w kapitalnym błędzie. Oczywiście tragizabawny karuzel eksperymentów ekonomicznych wystraszył ludziom z głowy i serca zrozumienie i upodobanie do systematycznego oszczędzania. Lecz i to niezupełnie.

Z jednej rzeczy natomiast wyleczył ludzi-polaków radykalnie: z chęci lokowania kapitałów.

Powiedzmy szczerze: hasło — „oszczędzajcie” jest równoznaczne w ustach zaklinaczy z pojęciem: „lokujcie”!

Dopiero bowiem pieniądz ulokowany w kasie publicznej staje się użyteczny dla społeczeństwa.

W tym wypadku chodzi jednak o to, by wyraźnie zakreślić granice owej „*użyteczności dla społeczeństwa*”. Jeśli bowiem granicą tą będzie *krzywda jednostek*, wówczas ludzie zrównoważeni poczną nazywać ową „cnotę oszczędności” głupotą. I będzie to jeszcze najbardziej wyrozumiałe określenie *).

Sprawa jest bowiem poważna. Właśnie dlatego, że dwa lata temu kilku niepoważnych „specjalistów” uznało za słuszne i dopuszczalne zwaloryzować według dziadowskiej skali kapitały ulokowane przez cnotliwych oszczędzaczy.

*) Sposób zlikwidowania interesów oszczędzaczy, dokonany sławetną ustawą waloryzacyjną piętnowany już był daleko ostrzej.

Trzeba tu powtórzyć za biskupem Krasickim:

„Dla was to igraszka,
Nam chodzi o życie!”

Ów „kamień ustawodawczy”, w złośliwych intencjach niektórych miał być nagrobkiem oszczędzaczy, z napisem sławiącym ich cnoty:

„Niech ziemia im będzie tak lekką, jak lekko przyszły dłużnikom pieniądze z kieszeni wierzycieli! Veae parcentibus! — Biada oszczędzającym!”

Oszczędzacze kamień ów położyli na rozstaju rozsądku i głupstwa, wypisując słowa:

„Droga niepewna! Grząsko i niebezpiecznie wśród lasów perfidji ustawodawczej. Veae credentibus! Biada ufającym!”

I oto dlatego w Polsce choć ludzie oszczędzają to nie lokują, albo lokują bardzo niewiele: — gdy w kasach oszczędności jest *ledwie* 9 milj. fr. złotych, na hypotekach domów berlińskich obywatele polscy ulokowali 300 miljonów złotych w złocie.

Oto ogniste „Mane, Tekel, Fares!”

A tymczasem społeczeństwo śpiewa coraz przeciąglej:

„Kredyt nie wraca; ranki i wieczory
W kryzysu bagnie wciąż brodzę,
Oszczędzać nikt już nie jest taki [skory
I pełno grabskich na drodze!

Słysząc to „dziatki” biegną wszyst- [kie razem
Rymarską, pod skarb, na wzgórek,
Przed zaufania klęknąwszy obrazem
Perswazji mówią paciorek.

A kiedy pacierz zmówiły już gładki,
Wyjmą książeczki „P. K. O.”
I przeliczają na X procent wkładki,
Boć tak w ustawie stojało.

I litanię nucąc do rozsądku
Za wierzycielem śpiewa wierzyciel
Niech-że wam w końcu nie zabrak- [nie wątku,
Boć burząc nic nie stawicie.

Wtem słychać turkot, wozy jadą [drogą
I wóz znajomy na przedzie...
Skoczyły dziatki i krzyczą, jak mogą:
—Kredyt, ach, kredyt nasz jedzie!

Obaczył kredyt i z radości leje
Strumień dolarów i franki,
Ha, jak się macie? Co się u was [dzieje?
Czy jeszcze u was są banki?
Kasy czy zdrowe? „ciotunia”? [domowi?!
Tu są „pożyczki” w koszyku...
Ten sobie mówi i ten sobie mówi,
Pełno radości i krzyku.

— Ruszajcie — kredyt na sługi za- [woła —
Ja z „dziećmi” pójdę ku miastu.
„Idzie... aż zbójcy obskoczą dokoła,
A zbójców było dwunastu.”

(Do cenzora:—Autentyczne słowa Mickiewicza).

Niestety. Niestety.

Społeczeństwo wie to dobrze. I dlatego, gdy przed wojną w Polsce było 3.050 miljonów oszczędności i nawet lat temu trzy, cztery było jeszcze kilkaset miljonów, obecnie jest ich ledwie kilka czy kilkanaście miljonów.

A kiedy w maju wybuchły niepokoje odrazu z 20 miljonów spadły oszczędności do 14 miljonów.

Nikt już nie ufa. Pewniejsze są pieniądze w pończosze, niż w banku.

Można tu z powodzeniem zastosować słowa Mickiewicza:

„Krzyknęły „dziatki”, do ojca przy- [padły,
Tulą się z wekslem na łonie,
Truchleją sługi i kredyt wybladły
Drżące ku zbójcom wzniósł dłonie:

— Ach, bierzcie procent! ach, bierz- [cie dostatek!
Kapitał tylko oddajcie na słowo!
Nie róbcie małych nędzarzami [dziatek
I młodej małżonki wdową!”

LOS INSTYTUCJI SPOŁECZNYCH I DOBROCZYNNYCH

Osławiająca polskie prawodastwo ustawa z dn. 14 maja, ugodziła również w byt tow. kredytu długoterminowego o niskim oprocentowaniu, kas pożyczkowo-oszczędnościowych, kas gminnych, instytucji dobroczynnych kulturalno-oświatowych i naukowych i t. p.

Fundusze ulokowane w papierach, a stanowiące podstawę, a często jedyną rację istnienia tych instytucji stopniały w wielu wypadkach do groszy, kiedyindziej znów zostały tak ograniczone, że działalność tych instytucji przechodzi w stan długo letniej likwidacji, kosztem wierzycieli.

Jeśli zaś zdajemy sobie rację z doniosłości dla życia społecznego i kulturalnego różnych instytucji, świadczących dobroczynność, zrozumiemy ogrom wyrządzonej krzywdy.

Sieroty, starcy, kaleki i tak nie korzystający z nazbyt obfitej i troskliwej opieki, skazani są obecnie na zagładę. A przecież życie społeczne, ta okrutna maszyna, niby djabelski młyn produkuje ustawicznie ludzką nędzę, wciąż wyrzuca ją bezradną na bruk.

Któż jej pomoże?

Wśród okruchów strzaskanego posągu miłosierdzia stoją bezradnie polskie sieroty, starcy, inwalidzi.

Proszę przysłuchać się owym skargom kierowników tych zakładów, zatroskanych o los powierzonych ich pieczy placówek.*)

A pomyślmy teraz jaki to cel szlachetny miały różne fundacje, jak fundacja Bawaroskiego dla literatów, która stopniała dziś z miljona koron do 38 groszy!

Wydaje się, że pierwszem zadaniem prawodawcy jest naprawienie tej krzywdy przez przywrócenie funduszom instytucji społeczno - dobroczynnych, legatom i t. p. pełnej wartości, aby mogły one spełniać zamierzony przez ich twórców cel.

Skoro już prawodawca znalazł w swem sumieniu usprawiedliwienie, a w sercu odwagę, by skrzywdzić obywateli, odbierając im oszczędności, nie usprawiedliwia to jednak jego postępowania wobec sierot, których jedynym przewinieniem jest niezdolność do utrzymania się samodzielnie przy życiu.

Czy usprawiedliwieniem i zachętą dla prawodawcy mogło być właśnie to, że protest sierot i starców jest zbyt cichy, by mógł naruszyć spokój jego duszy?

Naprawić tę krzywdę oto jedna z pobudek do podjęcia noweiizacji ustawy z dn. 14 maja.

Przy tej sposobności zapytujemy, w jaki sposób zamierzają zareagować: prezesi i dyrektorzy odpowiedzialni przed społeczeństwem i przyszłością za obecną ruinę wspomnianych na wstępie towarzystw kredytowych i instytucji społecznych i naukowych, których bytu i dorobku wiekowego wraże moce zaborców nie mogły naruszyć? Niestety w najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej z lekkiem sercem, a zamętem w głowie jednem pociągnięciem pióra zniszczono ich egzystencję.

Lecz nemezis jest mściwa. Dobrze wtajemniczeni informują nas, że w dwuletnią rocznicę, co do godziny i dnia, podpisania w Belwederze, ręką drżącą po długich wahaniach, rozporządzenia waloryzacyjnego, ta sama drżąca ręka podpisała akt abdykacji.

*) Wielki literat polski Karol Hubert Rostworowski, pisząc o „zagrożonych fundacjach dobroczynnych“ woła w „Głosie Narodu“: „Zakłady Lubomirskich, józefitów i w Pawlikowicach to trzy wielkie ogniska zdrowia i pracy, to kuźnia dusz młodego pokolenia. Obojętność na los młodzieży krakowskiej byłaby szaleństwem, graniczącem ze samobójstwem“. A co powiedzieć o Warsz. Tow. Cobr., o Zakł. Dobr. Gminy Augsbur., Gminy Żydowskiej i inne?...

KIEDY LUDZIE ZACZNĄ W POLSCE OSZCZĘDZAĆ?

Zupełnie trafnie ekonomiści nasi spodziewają się, że dzieło sanacji gospodarczej może uzupełnić jedynie powiększenie ogólne oszczędności.

Jednocześnie jednak w tonie narzekania konstatują oni, że stan oszczędności w Polsce obniżył się niebywale. W narzekaniu tem wyczuwamy naganę „polskiej lekkomyślności", która nie zabezpiecza jednostki i nie niesie pomocy kredytowej społeczeństwu.

Właściwej wartości nabiera bowiem cnota oszczędności, gdy doprowadza do szerokiej akcji lokacyjnej kapitałów zaoszczędzonych. Oszczędność „pończochowa" nie jest cnotą—twierdzą „ekonomiści".

W naszych warunkach — mili panowie ekonomiści — jest ona stanowczo cnotą.

Lekkomyślnością bowiem okazało się lokowanie oszczędności. Ci, którzy to uczynili są nędzarzami, zostali haniebnie wywłaszczeni. Nietylko że pozbawiono ich dochodów, ale zabrano 95% kapitałów.

I kto tu ma jeszcze odwagę nawoływać do cnoty.

Szaleństwo popełnić można raz jeden. Jak się ludzie ustosunkowują do propagowanej oszczędności można się łatwo przekonać, obcując z tymi, którzy ongiś odmawiali sobie chleba, byle oszczędzać. Szkoda, że panowie ekonomiści nie chodzą na zebrania publiczne wywłaszczonych wierzycieli, a usłyszeliby rzeczy zastanawiające nawet najbardziej doktrynerskie głowy.

„Co oszczędzać! Lepiej do Wisły wrzucić" — wołał jeden z obecnych na wiecu w dniu 14 października w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. A sarkastyczne śmiechy idące po sali znakomicie uzupełniały to spontaniczne wyznanie.

I trudno odmówić człowiekowi temu racji!

Chyba, że się jest bez serca, a mózg ma się zżarty perfidją i „ciułacza" traktuje tak:

„Ty oszczędzaj! a ja ci to zabiorę!"

Ale takie metody daleko nie zaprowadzą.

Warunkiem należytego rozwoju oszczędności jest zaufanie. Dziś nikt w Polsce nikomu nie ufa. A najmniej zaufania ma obywatel do państwa i jego praw.

I dlatego nikt nie odważy się pożyczyć państwu lub instytucjom publicznym, gdyż jest to równoznaczne z daniem na przepadłe.

Wywłaszczeni wierzyciele nie są pozbawieni rozsądku. Słyszeliśmy np. od prezesa subskrybentów pożyczek państwowych: „gdyby państwo przyszło do nas i szczerze a otwarcie powiedziało: „Podarujcie mi połowę!", napewno nieliczni odmówiliby.

Lecz pod pozorem pożyczki, o której korzystności gadało się i agitowało lekkim językiem aż do znudzenia, zabrano nam milczkiem blizko 85% kapitału.

Na taką wywłaszczeniową formę kredytowania zgodzi się tylko człowiek nierozumny.

Bez przywrócenia wartości dawnym kapitałom lokowanym, niema mowy, by ludzie nabrali zaufania do oszczędności.

Ekonomiści nasi z rodzajem naiwnej i dziecinnej zazdrości mówią nam: patrzcie, jak ludzie oszczędzają zagranicą.

Owszem. Lojalnie i my przytoczymy te statystyki. Tylko wnioski nasze będą cokolwiek odmienne.

A więc:

W końcu 1923 roku typowe kasy oszczędności posiadały wkładów: we Włoszech 10 miljardów lirów papierowych, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej 6.2 miljarda dolarów, w Szwecji 2.5 miljardów koron, w Czechosłowacji 10.7 miljardów koron, w Szwajcarji 2.6 miljardów franków, w Findlandji 1.4 miljarda koron itd. Pominięto tutaj zupełnie instytucje, odgrywające coraz większą rolę w ostatnich czasach, a mianowicie — pocztowe kasy oszczędności oraz rachunki oszczędnościowe w bankach zwykłych.

Angielskie kasy oszczędności łącznie z P. K. O. posiadały w końcu 1923 roku — 343.9 miljonów funtów szterlingów, czyli przeszło 15 miljardów złotych papierowych.

Anglicy są przytem nienasyceni. W ostatnich latach powołali do życia specjalny komitet oszczędnościowy, który potrafił zorganizować około 15.000 komitetów lokalnych oraz 20.000 kół, zajmujących się zbieraniem oszczędności. Blisko 100.000 osób poświęca w Anglji bezinteresownie swój czas, pracę i pieniądze akcji oszczędnościowej. W przeciągu pierwszych ośmiu lat (1916—1923), sprzedano świadectw oszczędnościowych za 550 miljonów funtów.

Amerykańskie kasy oszczędności (Mutual S. B.) posiadały w końcu 1923 roku oszczędności 6.373 miljony dolarów, państwowe banki i kompanje trustowe 8.536 miljardów i banki narodowe 3.563 miljonów, czyli razem przeszło 18 miljardów, tj. przy kursie 9 złotych za dolara—162 miljardów złotych.

Tak, tak! Wszystko to prawda. Prawdą jest również, iż olbrzymie dobrodziejstwa świadczyć mogą instytucje oszczędnościowe, jak owa kasa oszczędności w Medjolanie, która ofiarowała (nie pożyczyła) ze swoich zysków w ciągu stu lat na na różne cele filantropijne 178 miljonów lir, tj. sumę, równającą się mniej więcej jednej trzeciej całego obiegu pieniężnego Banku Polskiego.

Fakty te wszystkie cytujemy, by powiększyć oskomę naszych ekonomistów, wzdychających do rajskiego owocu oszczędności.

Patrzcie, jakby mogło być, *gdyby ustawodawstwo w Polsce gwarantowało niezniszczalność oszczędności.*

Niestety tak nie jest. Byle wahanie waluty może zrujnować „oszczędzacza" do szczętu, a zgodzimy się chyba, że jest **„nieco"** *perwersyjne zachęcać obywateli polskich, korzystających z własnego obiegowego pieniądza, by lokowali swe oszczędności w dolarach lub frankach.*

Bez stabilizacji wartości pieniądza nikt nie odważy się składać oszczędności.

Mówią nam coprawda owi ekonomiści, że ludzie oszczędzają nawet w krajach o niestałej walucie jak Włochy lub Francja.

Otóż właśnie we Francji rząd aby *odbudować zaufanie posiadaczy, postanowił przeciwstawić spadkowi waluty zaporę w postaci właściwej i słusznej wymienności (convertibilité) franków zdewaluowanych na nowe walory, odpowiednio zabezpieczone.*

Oto jak postępuje uczciwy, ponieważ rozumny rząd.

Tylko zabezpieczenie niezniszczalności znaku kredytowo-lokacyjnego, jakim jest pieniądz obiegowy może być skutecznem remedjum na wzmożenie oszczędności.

A Niemcy, które też doznały klęski dewaluacji, uczynionej z rozmysłu jako fortel przeciw postanowieniom traktatu wersalskiego. Otóż tam oszczędności gromadzą obywatele jedynie w tych kilkudziesięciu instytucjach lokacyjnych, *które przewaloryzowały na złoto dotychczasowe wkłady licząc sto za sto.*

Hasła „Oszczędzajcie" nie można brać sentymentalnie!

Jest to sprawa interesu! Niestety nasi ekonomiści rozpływają się w ogólnikach żalu i pięknych nadziei!

Słyszymy coprawda, że na „zjeździe oszczędności" ma być omówiono sprawa „konieczności ustawowego zabezpieczenia nienaruszalności wkładów oszczędności", ano lepiej późno niż wcale.

Stwierdzamy kategorycznie, że ta część społeczeństwa — a jest to 5 do 8 miljonów (licząc rodziny) obywateli, której interesy reprezentuje „Obrona Wierzytelności" — nie złoży ani jednego grosza do instytucji lokacyjnych, jeśli nie zostanie przywrócona wartość dotychczasowych oszczędności i należycie zabezpieczone dalsze oszczędzanie.

Tak panowie. *Musicie zdobyć się na rozsądną odwagę potępienia ustawy waloryzacyjnej z dn. 14 maja 1924 r., musicie podnieść hasło jej nowelizacji w duchu sprawiedliwości i słuszności".*

A inaczej decrescendo lokat pójdzie aż do zera. Na ziemiach polskich było oszczędności w r. 1913 i 1914 (przed wojną) — 3.050 miljonów — w r. 1924 — 423 miljony. W r. 1926, 9 kwietnia 18 miljonów złotych — 1 maja — 16.9 milj. — 4 czerwca — 14.8 miljonów. Potem obserwowano pewną poprawę, ale z tem wszystkiem jakże daleko do tego, co Polska może, bo już tak było, wykazać jako oszczędność.

Propagandę oszczędności trzeba zacząć od unieważnienia ustawy waloryzacyjnej.

Wpłacajcie prenumeratę na kw. IV. Punktualność to rzetelny wyraz waszego poparcia.

Popierając pismo, popieracie własny interes.

POROZMAWIAJMY ROZSĄDNIE

Ci którzy wierzyli, że porządek w kraju wymaga prawa, i że bez prawa nie może być porządku. Ci którzy wierzyli, że prawo własności jako podstawa życia narodu nie może być naruszone. Ci którzy wierzyli, że prawo, bez względu na okoliczności, wszędzie i zawsze za niemi stać będzie, ci wszyscy po wydaniu rozporządzenia z dn. 14.V.24 r. o tak nazwanem "przerachowaniu" namacalnie się przekonali, że prawo własności w Polsce jest tylko na papierze, że nie obowiązuje, że go w rzeczywistości nie ma!

Jeżeli w Polsce obowiązuje Konstytucja i jej Art. 99, który mówi że „Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką własność osobistą obywateli, jako jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego, oraz poręcza wszystkim mieszkańcom ochronę mienia" i jeżeli pomimo to, jednocześnie najwyższe władze w Polsce, zobowiązane wobec Boga i Narodu przysięgą do szanowania praw zawartych w konstytucji pozwoliły na wywłaszczenie swoich obywateli-wierzycieli pod pretekstem „przerachowania" obcych walut na złote, bo tego wymagały interesy dłużników, to prawa własności w Polsce nie ma!

Gdyby u nas prawo, jak się okazało nie było tylko na papierze, gdybyśmy mieli ludzi mocnych do pilnowania prawa, którzy rozumieją co to jest prawo, co to jest przysięga, co to jest cudza własność krwią zdobyta, jakie są skutki z naruszenia prawa własności dla stanu gospodarczego kraju i stanu moralnego obywateli, gdybyśmy takim ludziom byli oddani w opiekę, to niezdrowie czy niedomagania gospodarcze i wierzytelności wywołane wojną byłyby wyrównane przez zastosowanie moratorjum dla kapitałów przy ograniczeniu lub ostatecznie anulowaniu procentów. Gdybyśmy więc mieli takich ludzi za opiekunów, nie mielibyśmy miljonów ludzi doprowadzonych do ostatniej nędzy za to, że wierząc w prawo, oszczędzali.

Jakże wyglądają sumienia tych ludzi, którzy obdarowani zaufaniem Narodu Polskiego ulegalizowali wywłaszczenie jednych obywateli na korzyść drugich pogrążając w nędzy dzieci, wdowy i starców!

Dwa lata z górą jak w Polsce obowiązuje rozporządzenie wywłaszczające wierzytelności wbrew prawu, mieliśmy więc czas na skonstatowanie w jakim kierunku poszła i czem się objawiła skuteczność tego szlachetnego i mądrego rozporządzenia. *Oto ani jednego domu nie postawiono z oszczędności obywateli wskutek czego na sposób bolszewicki probuje się stawiania domów z podatków siłą w tym celu ściąganych z nędzarzy.* Oto z braku zaufania i z obawy ludzie duszą oszczędności w domu i za nic ich nie powierzą dobru społecznemu.

W dobrodziejstwa „migawkowego przerachowania" pieniędzy z kieszeni dzieci, sierot, starców, do kieszeni właścicieli nieruchomości *nabytych za pieniądze wierzycieli i do kieszeni bankierów*, mogą wierzyć tylko nowoiodki niedorozwinięte, ale nie ludzie starzy, doświadczeni, znający życie, a przedewszystkiem uczciwi i moralni.

Widzimy nareszcie już dzisiaj jak właściciele domów w kułak się śmieją z głupoty ludzkiej, która pozwoliła im *z nędzarzy wypłynąć na kapitalistów.* Oto dla czego walczyliśmy i walczymy o zawieszenie rozporządzenia z d. 14.V,24 r., które tak brutalnie i wbrew prawu zostało nam Obywatelom Polski narzucone.

Jeżeli przewrotu majowego dokonano istotnie w imię walki z bezprawiem i złodziejstwem, to przecież rozporządzenie z dn. 14.V.24, które stoi w sprzeczności z Art. 99 konstytucji, oraz obierające z pieniędzy jednych na korzyść drugich chyba przedewszystkiem winno być zawieszone.

Niechaj się ludzie nareszcie dowiedzą i nie wahają w to uwierzą, że w Polsce jest prawo, które nie pozwala okradać nikogo, a przedewszystkiem wdów, sierot, małoletnich, starców i instytucji dobra ogólnego!

Takie rozporządzenie jest nam do życia przedewszystkiem potrzebne.

PROTESTY WIERZYCIELI W CAŁEJ POLSCE

Września.

Zebrani Wierzyciele na wiecu protestacyjnym w Wrześni w niedzielę dnia 22-go sierpnia 1922 r. o godzinie 12½ w południe na sali „Odeon" p. Kulczaka, na którym 400 uczestników wzięło udział, zakładają przeciw krzywdzącej waloryzacji wierzytelności i rozporządzeniu z dnia 14-go maja 1924 r. uroczysty protest, który do łaskawego uznania i poparcia uprzejmie przedkładamy.

Ponieważ skutki krzywdzącej waloryzacji dały się dotkliwie we znaki nietylko wierzycielom, lecz równocześnie podkopały byt całego społeczeństwa i przeto niemożemy spokojnie patrzeć na to, aby za nasze ciężko i krwawo zapracowane grosze biednego: robotnika, sierot, zakładów dobroczynności i drobnego kupca, urzędnika, rzemieślnika, małego rolnika, oficera a nawet szeregowca i biednej służącej, miały przejść na własność właścicieli realności, kamienic, ziemian i paskarzy, za które to pieniądze dzisiaj bez kłopotu żyją a nawet protestują, by nie potrzebowali krzywd oddać, bo spłacili swe długi zdewaluowanemi groszami, a ci którzy dotąd nic nie dali, kryją się pod parawanem rozporządzenia z dnia 14-go maja 1924 r.

Dzisiaj dawniejszy drobny kapitalista — robotnik chodzi na ulicy w podartych i połatanych ubraniach, o głodzie i chłodzie, aż zgroza patrzeć, a obok niego żyje w wielkim dobrobycie, jeździ autami i mieszka wspaniale ten, który biednemu wierzycielowi, długu nie potrzebuje w całości, lecz tylko odrobinę oddać. Zaznaczamy, że ziemia i realności są tylko na ⅓ wartości oszacowane, i dłużnik gdy stosunki gospodarcze się ustabilizują raz jeszcze grubo się obłowi.

Banki i skarb, który pieniądz nasz zdewaluował i na dewaluacji 4¼ miljarda złotych zarobił i za nasze ciężko zapracowane grosze utrzymywał wojsko i urzędników 4 lata, winien już w samej wdzięczności nam órzywdę wynagrodzić. Jeżeli Państwo Polskie, obce i to zagraniczne pożyczki i długi w całej pełni al pari spłaca, dlaczego swych własnych rodaków pracowitych i oszczędnych pozwoli krzywdzić i wywłaszczać na rzecz dłużników? Państwo winno kierować się sprawiedliwością przestrzegać przepisy konstytucji, wedle której ma być własność nietylko dłużnika, lecz i wierzyciela zachowana i nietknięta.

Jeżeli posiadacze mają 200 miljardów złotych majątku w ziemi, gruntach, realnościach, kamienicach, przemyśle i handlu, to te ca. ½ miljarda długów przedwojennych w pewnym procencie w kilku latach i ratach przez zaciągnięcie pożyczki zagranicznej biedakom zwrócić można, a tymwięcej, że państwo jest zadłużone, bo dług wynosi ca. 4 miljardy.

Same banki chcą zwrócić krzywdę deponentom o ile sejm uchwali ustawę, że będą mogły żądać dopłat od dłużników za spłacone długi zdewaluowanemi groszami.

Na mocy naszych wywodów uchwalamy następującą rezolucję:

„Apelujemy do sumienia i sprawiedliwości Pana Prezydenta, do Ministerstwa Skarbu, do sejmu i senatu i pp. posłów, ażeby raczyli wysłuchać nasze smutne błagania i znieść rozporządzenie z dnia 14-go maja 1914 r. i uchwalić sprawiedliwą waloryzację, by zubożałym wierzycielom tak srodze wyrządzona krzywda naprawioną została, przez co wzbudzi się zaufanie do Państwa, banków i wierzycieli i stosunki gospodarcze prędko się uzdrowią.

Komitet Wierzycieli
na powiat Wrzesiński.

Rogoźno.

Dn. 29/8 r. b. odbyło się zebranie ogólne stowarzyszenia „Wierzyciel" w Rogoźnie Poznańskiem, na którem uchwaliliśmy rezolucję w formie telegramu wysłaną do premiera.

Rezolucja brzmi:

„Stowarzyszenie „Wierzyciel" w Rogoźnie Poznańskiem na zebraniu ogólnem, odbytem 29/8 postanowiło prosić Ministerjum o wyznaczenie komisji prawników, w połowie naznaczonych przez Rząd, w połowie przez subskrybentów pożyczek państwowych, wierzycieli hipotecznych, prywatnych i bankowych w celu nowelizacji ustawy o waloryzacji z 14/5 24 roku, urągającej wszelkiej sprawiedliwości, jako i ustalenia sprawiedliwych warunków konwersji pożyczek państwowych".

Komitet w Rogoźnie.

Wiec w Niwce.

Wierzyciele zebrani w Niwce w sali Strzelca w dniu 26-IX 26 r. na wiecu zwołanym przez Związek Ochrony Wierzytelności i Prawa Własności w Mysłowicach w liczbie osób 200 jednogłośnie uchwalili rezolucję, potępiającą ustawę z dnia 14 maja 1924 r.

Wiec w Janowie Wiejskim.

Odbył się wiec w dniu 12 września 1926 roku o godz. 16 w sali p. Winklera w Janowie Wiejskim, zwołany przez Związek Ochrony Wierzycieli w Mysłowicach. Wiec zagaił i przewodniczył p. Fr. W. Święty, sekretarzował p. Józef Łodyga.

Na początku wiecu przemawiał pan Fr. W. Święty, charakteryzując całokształt ustawy waloryzacyjnej z dn. 14/V 24.

Następnie udzielono głosu obyw. Robertowi Pyce i Stanisławowi Kudelskiemu, którzy to poparli przedmówcę p. więtego, następnie przystąpiono do odczytania rezolucji, uchwalonej na zebraniu, którą jednogłośnie przyjęto. Rezolucję odczytał p. Święty.

Wiec został zakończony i rozwiązany bez żadnego zakłócenia o godz. 18.05.

Wiec w Będzinie.

W dniu 10 października 1926 roku o godz. 14 w sali na Górze Zamkowej w Będzinie odbył się wiec zwołany przez Komitet Organizacyjny „Obrony Wierzytelności". Zebranych na wiecu było około 2000 osób.

Wiec zagaił ob. Robert Pyka i przewodniczył, na asesorów poprosił pp.: Świętego Franciszku, Łodygę Józefa, Wyględacza Kazimierza i na sekretarza Stanisława Kudelskiego.

Po odczytaniu porządku wiecu, pierwszy zabrał głos ob. Robert Pyka, który to scharakteryzował skutki ustawy z dnia 14 maja 1924 roku o waloryzacji. Następnie omówił punkt 2 i 3 poczem odczytał statut Związku Obrony Wierzytelności i protokuł z posiedzenia Komitetu Organizacyjnego Związku Obrony Wierzytelności odbytego się dnia 12 września roku bież. w mieszkaniu ob. Roberta Pyki. W skład Komitetu byli wybrani przez dotychczasowych członków, a mianowicie: Robert Pyka, Staniław Kudelski, Jan Szurman i Teofil Michałkiewicz. Następnie zabrał głos ob. Święty Franciszek, który również potępiał Ustawę z dnia 14 maja 1924 roku o waloryzacji.

Prócz tego zabrał jeszcze głos ob. Kwaskiewicz, który to zaapelewał do zebranych, ażeby wszyscy zebrani dali dobrowolną składkę, na wyjazd delegata do Warszawy i by ten mógł wziąć udział na audencji u P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 14 b. m., o której to audencji powiadomił Centralny Związek Obrony Wierzycieli i Prawa Własności w Warszawie, na co wszyscy jednogłośnie się zgodzili i wybrali jako delegata ob. Roberta Pyke. Na koniec odczytał ob. Robert Pyka rezolucje, którą to wszyscy przyjęli jednogłośnie.

R e z o l u c j a.

Zebrani wierzyciele na wiecu zwołanym przez Komitet Organizacyjny Obrony Wierzytelności w dniu 10 października 1926 roku o godz. 14 w sali na Górze Zamkowej w Będzinie, w liczbie około dwóch tysięcy osób jednogłośnie uchwalają następującą rezolucje.

Dwa i pół lata mija od chwili wydania rozporządzenia z dnia 14 maja 1924 roku o przerachowaniu zobowiązań prywatnoprawnych. Dziś już skontantować można na podstawie przeszło dwuletniego doświadczenia, że rozporządzenie to wywołało najfatalniejsze skutki, dla życia gospodarczego kraju, potęgując kryzys gospodarczy przez zachwianie zaufania, kredytu w kraju i zagranicą, wydziedziczenie jednych na korzyść drugich itd.

Wobec takiego stanu rzeczy nie do zniesienia dalej, zebrani kategorycznie domagają się od Rządu natychmiastowego zawieszenia mocy prawnej rozporządzenia z dnia 14 maja 1924 roku, które jest przekleństwem i szatańskim podkopaniem praworządności państwa, bo tak strasznie wskutkach odbija się nie tylko na wierzycielach, ale i na całem życiu gospodarczem Polski.

Zebrani mają nadzieje, że obecny Rząd ureguluje sprawiedliwie te wołającą o pomstę do nieba krzywdy, przez co zasłuży sobie na wiekopomną pamięć u narodn.

Zebrani domagają się również sprawiedliwej normalizacji pożyczek państwowych dla nas jak i braci naszych w Ameryce, zarazem określenia złotego w złocie, tembardziej, że obecnie skarb wypuszcza listy banku Ziemskiego, gwarantując spłate złotego w złocie, a nas, tych ofiarników, którzy w ciężkich chwilach dla Rządu oddawaliśmy krwawą pracą zdobyte oszczędnośści, sromotnie poprzednie Rządy oszukały i wydziedziczyły.

Zebrani oświadczają, że tego wymaga nie tylko krzywda nasza, ludzi ciężko pracujących w fabrykach, kopalniach i hutach, lecz i powaga Państwa, przywrócenia uczciwych stosunków między obywatelami, praworządności „Sanacja moralna" nienaruszalność naszych praw zagwarantowanych Konstytucją (art. 99) których będziemy bronić aż do zwycięzstwa.

Przewodniczący: *Robert Pyka*
Sekretarz: *Stanisław Kudelski*

Będzin, dnia 10 października 1926 roku.

Jak nas dobijają

Po tych wszystkich nieszczęściach, które nam przysporzyły różne Zolle ustawą waloryzacyjną ostatecznie dobijają nas biurokracją i jednostronność prawodastwa.

Choćby, zajmijmy się sprawą wywiezionych walorów do Rosji.

Urząd Likwidacyjny ignoruje wszystkie poprzednie rejestracje, które urzędowo były zrobione i wymaga nanowo takich formalności, że chyba samemu św. Biurokracemu się nie śniło o tem.

Więc przedewszystkim petent powinien przedstawić rachunki z №№ swych papierów i co gorsza rejentalne zaświadczenie 2-ch obywateli, że oni wiedzą, iż papiery te faktycznie zostały wywiezione i że petent ich z powrotem nie otrzymał.

Oba wymagania szczególnie zaś II-ie jest nie do wykonania i zupełnie zbyteczne. Niewykonalne dlatego, że chyba żaden kapitalista nie wtajemniczy obcych w stan swego majątku.

Niepotrzebne dlatego, że przecież każdy posiada jakiś dowód, jakieś pokwitowanie Banku. Ergo przepisy te tylko uważać można za *szykany, przeciwko czemu stanowczo protestujemy.*

W niemniej krzywdzący sposób załatwiają sprawy wierzycielskie sądy, które jedną ręką nam przyszły w pomoc, lecz drugą przeszkadzają pierwszej.

Otóż przy przerachowaniu sum hipotecznych, przyznano nam ulgę w postaci ryczałtowego wpisu, ale zato przy uskutecznieniu przerachowań, wymagają od wierzyciela pod rygorem natychmiastowej egzekucji uiszczenia pokaźnej kwoty z tytułu kosztów sądowych, stawiając tem petenta w położeniu bez wyjścia, bo skąd wierzyciel weźmie kilka set złotych do zapłacenia, kiedy suma dłużna jest płatna dopiero w 1928 roku, a procentów przecież kamienicznicy chronicznie od wielu lat nie płacą? W ten sposób rezultat będzie taki, że sekwestrator Sądowy mię zruinuje licytując mi meble na pokrycie kosztów procesu.

Boska Temido! Z pokorą uchylając czoła przed twym majestatem ośmielam się ze łzami w oczach rzucić to niedyskretne pytanie: *Czy nie można by było od drugiej strony t. j. dłużnika, który jest niewątpliwie silniejszy i płacić może, ściągnąć wspomniane koszty na rachunek przyznanych mi sum!*

J. Thisch.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Solidarne działanie wszystkich organizacji wierzycielskich, zrzeszonych w Centralnym Komitecie St. Obr. Wierz. w Warszawie i przezeń prawomocnie reprezentowanych, mojem zdaniem, może jedynie gwarantować skuteczność pracy nad uzyskaniem korzystnej nowelizacji ustawy z dn. 14 maja 1924 r.

Mimo, że przez swój akces do Centr. Komitetu w dn. 11 kwietnia 1926, na Wszechpolskim zjeździe delegatów, wszystkie stowarzyszenia zasadę solidarności i centralizacji uznały i tem samem zobowiązały się jej przestrzegać, dowiadujemy się, że niektóre lokalne grupy i stowarzyszenia na własną rękę, a zwłaszcza bez poinformowania Centr. Komitetu występują z postulatami do władz. I co jest najbardziej tu godne nagany, w swych postulatach licytują się z tezami Centr. Komitetu... in minus.

Ostatnio—jak dowiaduję się—zdarzyły się dwa takie wypadki. Oto jeden z przedstawicieli organizacji prowincjonalnych uznał za wskazane przedstawić ponownie swe postulaty, co do listów ziemskich lwowskich w swym „*umiarkowaniu*" krzywdzące niewątpliwie zainteresowanych wierzycieli.

Podobny wypadek zaszedł z reprezentantami listów Tow. Kred. Ziemskiego. Zgłosili się oni na własną rękę do Min. Sprawiedliwości, pomimo iż znali memorjał złożony p. Prezyd. Rzeczyp. i treść tego memorjału zaakceptowali.

Fakty podaję bez komentarzy, aby zainteresowani pouczyli swych bliższych reprezentantów o cnocie solidarności i przestrzegli przed nieopacznem przyczynianiem się do niekorzystnej likwidacji sprawy wszystkich wierzycieli. Walka może przynieść sukces jedynie wówczas gdy żądania wierzycieli będą solidarne i nikt nie ośmieli się obniżyć ich poziomu, powodując się lokalnym interesem lub jakąś, powiedzmy, animozją.

Przeciwko temu, w interesie wszystkich wierzycieli, gorąco protestuję i proszę usilnie a szczerze o solidarność w walce o sprawę wierzycielską.

Z poważaniem

Jan Kowalski.

Warszawa 29.X.

A JEDNAK PRAWDĘ TRZEBA WYZNAĆ

„Wojny są walką nietylko z wrogiem, ale także z oszczędnościami własnych poddanych".

Prof. A. KRZYŻANOWSKI, z Krakowa
„Pauperyzacja Polski współczesnej", z r. 1925, na str. 14.

Jeśli życzysz sobie zwycięstwa sprawy wierzycielskiej, winieneś głośno się domagać sprawiedliwości. „Obrona wierzytelności" to potężna surma bojowa wszystkich wierzycieli, jej głos nawołuje bezustanku rząd do naprawy krzywdy.

Czyś więc na jej poparcie zapłacił prenumeratę?

Zniszczone źródła bogactwa narodowego

Sprawa wierzytelności hipotecznych jest mimo rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 maja 1924 i nadal jednem z najbardziej doniosłych zagadnień dla ekonomisty i prawnika i jedną z tych spraw, które muszą być jak najrychlej i jak najmądrzej rozwiązane. Kwestja ta wiąże się bezpośrednio z kwestją zaufania do Państwa i jego instytucji.

Wierzycielami hipotecznymi są przeważnie Instyt. dobroczyn. i osoby prywatne, drobni kapitaliści, a więc ludzie, którzy lokowaniem na hipotekach starali się sobie spokojną i beztroską starość zabezpieczyć, w dalszym ciągu sieroty, które przy działach majątkowych mają otrzymać spłaty, wogóle ci, których oszczędność była cechą i życie oszczędne przykładem dla otoczenia i źródłem bogactwa narodowego.

Rozporządzenie z 14 maja 1924, wydane jak wszystkie za czasów ministra Grabskiego zbyt dorywczo i bez należytego przewidywania skutków i dalszych konsekwencji, jednem pociągnięciem pióra, wierzytelności te obniżyło w wielu wypadkach do zera, biorąc pod uwagę spadek kursu złotego i zredukowało całe zastępy ludzi zapobiegliwych i zamożnych do rzędu nędzarzy i biedaków.

Z biegiem czasu stan ten jeszcze bardziej się pogorszył i krzywda stała się jeszcze bardziej drastyczną. Równocześnie bowiem nastąpił spadek wartości pieniądza i zwiększyły się dochody z realności, albowiem nowa uchwała o ochronie lokatorów pozwoliła podnieść czynsz mieszkaniowy do norm przedwojennych.

Doszło do tego, że obecnie właściciele nieruchomości uzyskują coraz to lepsze dochody ze swoich kamienic i wartość kamienic stale wzrasta, a wierzyciele w myśl rozporządzenia otrzymują zwrot kapitału w walucie, która od czasu wydania rozporządzenia traci stale na wartości i może dojść do zera.

Położenie dłużników hipotecznych mimo tego, że im wierzytelności z krzywdą wierzycieli zmniejszono bardzo znacznie, nie jest jednak korzystnem — albowiem rozporządzenie z 14.V. 1924 nakazuje spłatę wierzytelności w r. 1928, co wobec braku gotówki i braku kredytu jest dla wielu trudnością.

Jedna krzywda wywołała drugą. Skrzywdzenie wierzycieli wywołało popłoch wśród wszystkich tych, którzy swoje oszczędności w kasach oszczędnościowych, bankach, papierach hipotecznych i obligacjach publicznych dotąd lokowali. Państwo straciło zaufanie, skoro się stał wiadomym fakt konfiskaty kapitałów prywatnych. Ogół dzisiaj albo nie oszczędza wcale, albo stara się ze swojej gotówki wyciągnąć doraźne zyski. Przedewszystkiem zaś, jak choroby, ludzie unikają lokowania.

W przededniu akcji, jaką rząd podejmuje, aby urządzić agitację oszczędnościową w Polsce, należy przypomnieć ironiczny, a jednak jak prawdziwy projekt jednego z pism humorystycznych, aby w dniu, poświęconym agitacji oszczędnościowej, zamknąć wszystkich właścicieli pożyczek państwowych, książeczek oszczędnościowych i wierzycieli hipotecznych, aby ci swoim przykładem do robienia oszczędności nie zniechęcali. Metodę tę zastosowała cenzura do 5 i 6 nr. „Obrony Wierzytelności".

W interesie zmysłu oszczędnościowego w państwie winna być dokonana rewizja rozporządzenia z dn. 14 maja 1924 i pozbawienie go tych drastycznych momentów, jakie dotychczas zawiera Przedewszystkiem utrzymaną musi być naczelna zasada uszanowania własności prywatnej, a więc zapewnienie spłaty długów w ich rzeczywistej wartości, a następnie uwzględniona możność płatnicza właścicieli nieruchomości. Doraźną krzywdę, jaką ponoszą właściciele przez to, że otrzymują spłatę w walucie, której wartość się obniżyła, musi rząd jako władza ustawodawcza natychmiast usunąć.

W tym względzie już praktyka sądowa szuka sposobu wyjścia. Niektóre sądy i niektórzy sędziowie, że wymienimy tylko sąd powiatowy w Poznaniu, wydają uchwały, w których przeliczają wierzytelności w złocie, to znaczy w stosunku do złota, a nie wedle tej skali, jaką przewiduje rozporządzenie z dn. 14 maja 1924. Praktyka ta jest słuszną, jednak nie bardzo w samej ustawie uzasadnioną. Sąd apelacyjny w Poznaniu już w kilku wyrokach przyznawał zapłatę w najwyższej dopuszczalnej rozporządzeniem wysokości, uzasadniając to tem, że wobec spadku waluty niższa stopa przeliczenia zwiększałaby i tak już znaczną krzywdę wierzycieli. Słusznem jest to stanowisko sądu apelacyjnego, ale nie ma jeszcze orzeczeń sądu najwyższego, któreby je poparło i jako wytyczne sądom całej Rzeczypospolitej. Najwyższy Trybunał zasłania się w swych wyrokach ustawą. Jednakże Naj. Tryb., który mógłby w tej kwestji zabrać głos, nie chce wypowiedzieć się, że ustawa z dn. 14 maja jest w swem założeniu błędna, zła i kompromituje sądownictwo w oczach ogółu. Kwestja zatem ciągle jest nieuregulowana. Wydanie nowego, celowego rozporządzenia o przewalutowaniu wierzytelności przedwojennych jest sprawą pilną. Od 14.V. 1924 r. przeszło cały szereg rządów. Wszystko z dziwną niechęcią odnosiły się do prób podjęcia jakiejkolwiek naprawy krzywdy, która jest wynikiem ustawy z dn. 14 maja. A przecież przy głębszem zastanowieniu się musimy przyjść do przeświadczenia, że w tej właśnie ustawie jest źródło zastoju przemysłowego i handlowego, przyczyna zamarcia budownictwa — tak życiowo bolesna, drogość kredytu, brak zaufania i inne siedem plag „polskich".

Dopiero Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ign. Mościcki, w poważnej swej trosce o całość gospodarczą państwa, swą wolą postanowił w czasie audjencji przedstawicieli organizacji wierzycielskich wszystkich dzielnic Polski podjąć **w „energicznem tempie i w krótkim czasie" rewizję tej ustawy.**

ROZMOWA

1-szy wierzyciel: — Czuję się bezradny! Nie wiem kto mi pomoże. Nie wiem, kto wywalczy zwycięstwo naszej sprawy.

II-gi wierzyciel —**Ja zaabonowałem „Obronę wierzytelności" i jestem spokojny.** Zabiega ona rzetelnie i dzielnie o nasze interesy, skoro cenzura dwukrotnie skonfiskowała pismo.

Składajcie ofiary na fundusz prasowy.

ARGUMENTY

Mówi się u nas wiele o konieczności zniesienia, względnie zmiany ustawy waloryzacyjnej, przeciw czemu opierają się tylko ci, którzy dzięki tej ustawie niepomiernie się wzbogacili.

Krzywdząca ta ustawa zmienioną **jednak będzie** — w to wierzą wszyscy **pokrzywdzeni** — gdyż zmiana ta **podyktowana** jest naczelnemi nakazami odbudowy zaufania, rozbudowy Państwa, zwalczania bezrobocia, kwestja oszczędności, jednem słowem związana jest i stanowi owe podwaliny, które decydują o bycie i rozwoju państwa całego.

Oponenci twierdzą, że zmiana na lepsze spowodowałaby chaos. Prawdą jest, że w pierwszym rzędzie sprowadziłaby nastawienie zapatrywań i pojęć na tory normalniejsze, uczciwsze. (Czytaj memorjał złożony Prezydentowi Rzplitej. Obrona Wierzytelności Nr. 8).

W Niemczech zmieniono już dawno pierwszą ustawę waloryzacyjną, która ustawie waloryzacyjnej polskiej służyła za wzór. Od tego czasu zmieniono ją w Niemczech parokrotnie *zawsze na korzyść wierzycieli*, a nawet i obecnie toczą się tam jeszcze dalsze targi waloryzacyjne, gdyż wierzyciele żądają zwrotu całych sum. Mimo tych zmian o chaosie nic się nie słyszy, *a wraz z każdą poprawą sytuacji wierzycieli, nowa fala poprawy nawiedza kraj.* Dzisiejszy stan finansowy i gospodarczy mają Niemcy do zawdzięczenia w pierwszej mierze odbudowie zaufania.

Statystycznie udowodniono, że przed wojną np. majątki w Małopolsce Wschodniej i nieruchomości zadłużone były do 90% swej wartości — dziś po latach zniszczenia wojennego, nieurodzaju (i życia wystawnego), *stopa zadłużenia wynosi może 5%*, a zadłużenie tabularne w dolarach pozostaje narazie na papierze tylko, jak to wiemy, ze sprawozdań instytucji kredytu długo-terminowego. Dochód natomiast lat ostatnich mimo niepełnego urodzaju wynosił z majątków ziemskich 30% wartości, a właściciele realności z uwolnionych od długów objektów mają już przedwojenne dochody, a nawet ponadto, bo pojęcie kamienic „wojennych" (po czerwcu 1914 r. wynajęte) jest bardzo elastyczne, a prawie w każdej kamienicy zachodziły i zachodzą okoliczności, które przysparzają nadzwyczajne dochody ich właścicielom.

Podobny stosunek zadłużenia i dochodów przedwojennych i obecnych, ma miejsce i w innych dzielnicach Polski.

Powołują się na to, że Austrja dotychczas stosuje rozporządzenie min. Schumpetera (Krone für Krone), ale życie zbija to rozporządzenie na każdym kroku i ta sama Austrja swoje niepowodzenia i całkowite zubożenie klaśc musi na karb tego właśnie rozporządzenia. Dziś ustawa waloryzacyjna jest i tam w opracowaniu, wskutek tego kursy listów zastawnych, obligacji i rent poszły o kilkaset i kilkatysięcy procent w górę. Kurs austrj. listów zastawnych mimo „Schumpetera" jest tam wielokrotnie wyższy od kursu listów zastawnych polskich „zwaloryzowanych".

Kurs obligacji kolejowych do których wykupu Polska się zobowiązała, notuję w Wiedniu wyżej aniżeli Polska płaci w obligacjach pożyczki konwersyjnej swoim obywatelom.

KRONIKA

Prosimy naszych czytelników, by zechcieli nam listownie komunikować, gdzie posiadają różne banki nieruchomości, zakupione w okresie inflacyjnym. Nieruchomości te, w których zabezpieczyły sobie banki swoje kapitały, to jednocześnie zabezpieczenie kapitałów wierzycieli — depozytarjuszy. Gdy zaś dziś banki mają za ich pieniądze realności, wierzyciele ci dostają tylko 5 proc.

Komunikujemy, że pismo nasze będzie wychodzić 1 i 15 każdego miesiąca. W razie ważnego dla wierzycieli wydarzenia wypuszczać będziemy nadzwyczajne dodatki.

Podstawą bytu pisma są prenumeratorzy. Kogo interesuje nasze pismo, winien je zaabonować. Aby wykazać konieczność tego, prosimy naszych abonentów, by nie dawali pismo do dziesiątych rąk dla t. zw. „przejrzenia". Niech natomiast podadzą adres administracji i zachęcą do przedpłaty.

Otwieramy ankietę dla wszystkich wierzycieli:

„Jakie uwagi nasuwają się w związku z memorjałem złożonym przez Związek Stow. Obr. Wierz. Panu Prezydentowi Rzplitej w dniu 14 października. Patrz № 8 „Obrony Wierzytelności".

Prosimy podać listownie adresy osób prywatnych lub księgarui, czytelni, klubów, któreby na prowincji zajęły się kolportażem „Obrony Wierzytelności".

Kto ma sprawę wierzycielską jakiegokolwiek rodzaju, winien listownie zwrócić się do Redakcji „Obrony Wierzytelności", a w następnym numerze otrzyma poradę.

Centralny Komitet Stow. Obr. Wierzytelności (Warszawa Sienna 11, m. 2), prosi członków o wpłacanie składek.

Centr. Komit. Stow. Obr. Wierzytelności Komunikuje, że w najbliższym czasie prześle oddziałom prowincjonalnym i członkom wybitnie interesującym się sprawą wierzycielską sprawozdanie kaćowe za I-sze półrocze 1926.

Odpowiedzi Redakcji

P. T. Borkowski w D-nce. List otrzymaliśmy. Po informacje odsyłamy WP. do artykułu, jak należy konwertować listy miejskie i ziemskie, w Nr. 8 „Obr. Wierz."

P. Jan. Salm. w Łodzi. List otrzymaliśm. Gazety wysłane; za regulację dziękujemy.

Soc. Anom. Em. Haeblar. List otrzymaliśmy. Gazety wysłane. Za wpłacenie prenumeraty dziękujemy.

P. M. Zaleski w Z. Gazety wysłane.

O. J. Miller z pod Kalisza. Na propozycję WP. zgadzamy się. Gazety wysłane.

P. M. Kw. w L. Odpisaliśmy listem.

Wydawca: **Wacław Świejkowski.** Redaktor odpowiedzialny: **Józef Czarnecki.**

„Koopdruk", Warszawa, Zielna 47. Tel. 19-57.